

Tydzień protestów przeciwko inauguracji Trumpa

15 stycznia 2017

Komisja wywiadu Senatu USA zbada zarzuty dotyczące rosyjskich cyberataków, które rzekomo miały na celu wpłynięcie na przebieg wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Zajmie się też ewentualnymi powiązaniem prezydenta elekta Donalda Trumpa z Moskwą – powiedział szef komisji Richard Burr. Zapowiedziano, że przesłuchani zostaną zarówno przedstawiciele administracji Baracka Obamy, jak i administracji prezydenta elekta Donalda Trumpa. W upublicznionym 6 stycznia raporcie amerykańskie służby wywiadowcze twierdzą, że to rosyjskie władze zleciły przeprowadzenie kampanii, która miała pomóc Donaldowi Trumpowi w wygraniu wyborów prezydenckich w USA. Z dokumentu wynika, że Kreml zdecydowanie wolał widzieć w Białym Domu kandydata Republikanów. Skradzione z komputerów Demokratów materiały zostały opublikowane m.in. przez demaskatorski portal WikiLeaks. Rosja stanowczo zaprzeczała, aby w jakikolwiek sposób usiłowała wpłynąć na wynik wyborów prezydenckich w USA. Założyciel portalu „WikiLeaks” Julian Assange też zaprzeczył, by Moskwa była źródłem tych materiałów.

Ambasador USA przy UE Anthony Gardner powiedział, że prezydent elekt Donald Trump popiera rozpad Unii Europejskiej w związku z wyjściem Wielkiej Brytanii ze Wspólnoty – pisze „The Telegraph”. „Pojawiło się tylko jedno pytanie i dotyczyło tego, które z państw opuści teraz struktury Unii” – powiedział dyplomata pytany o kontakty między administracją Trumpa a unijnym kierownictwem. Zdaniem Gardniera, który odejdzie z zajmowanego stanowiska wraz z przystąpieniem do pracy nowej administracji, „byłoby absolutną głupotą” uważać, że USA bronią swoich interesów, popierając rozpad Europy. W trakcie kampanii wyborczej Trump powiedział, że głosując za Brexitem,

Brytyjczycy „odzyskali kontrolę nad swoim krajem”.

Prezydent elekt USA Donald Trump w wywiadzie dla dziennika „Wall Street Journal” zapowiedział, że zamierza przez pewien czas zachować wprowadzone przez administrację Baracka Obamy sankcje wobec Rosji. Nie wyklucza jednak, że w przyszłości restrykcje zostaną zniesione. Jak podkreślił, zrezygnuje z nich, jeśli Rosja pomoże Stanom Zjednoczonym w walce z terroryzmem i realizacji innych celów ważnych dla jego kraju. „Jeśli się porozumiemy i Rosja faktycznie nas wesprze, jeżeli ktoś robi naprawdę wspaniałe rzeczy, dlaczego utrzymywać sankcje?” – powiedział Trump. Prezydent elekt wyraził też gotowość do spotkania z Władimirem Putinem po zaprzysiężeniu. „Rozumiem, że chcieliby się (Rosjanie) spotkać i nie mam z tym absolutnie problemu” – zapewnił.

Podczas trwającego godzinę wywiadu Trump powiedział też, że chciałby wykorzystać wszelkie dostępne środki, aby doprowadzić do ładu stosunki z Pekinem. Zaznaczył jednak, że dopóki Chiny nie zmieniają swego podejścia do szkodzących amerykańskiej gospodarce praktyk walutowych i handlowych nie będzie się trzymał porozumienia z roku 1979. Amerykańsko-chińska umowa zakłada istnienie tylko jednego państwa składającego się z Chin kontynentalnych, Hongkongu, Makau i Tajwanu. Wszystko jest kwestią negocjacji – zapewnił Trump pytany przez „WSJ” o politykę „jednych Chin”. Jednocześnie wyraził zdziwienie ostrą reakcją Pekinu na przeprowadzoną przez niego rozmowę telefoniczną z prezydent Tajwanu Cai Ing-wen na początku grudnia ubiegłego roku. „Sprzedaliśmy im w minionym roku sprzęt wojskowy za dwa miliardy dolarów. Możemy im sprzedać najnowszy, najlepszy sprzęt wojskowy, ale nie wolno nam przyjmować rozmowy telefonicznej. Przede wszystkim byłoby bardzo niegrzecznie, nie zaakceptować rozmowy telefonicznej” – wyjaśnił Trump.

Pekin zareagował na słowa prezydenta elekta USA Donalda Trumpa o możliwości negocjowania „zasady jednych Chin”. Jak podkreślił chiński MSZ, ta polityczna podstawa chińsko-

amerykańskich stosunków nie podlega negocjacjom. Oświadczenie, będące odpowiedzią na wypowiedź Trumpa dla dziennika „Wall Street Journal”, zamieszczono na stronie MSZ Chin. Prezydent elekt zapowiedział, że USA mogą odstąpić od „zasady jednych Chin”, jeśli Pekin nie przestanie szkodzić amerykańskiej gospodarce. Zasada „jednych Chin” obowiązuje w amerykańskiej polityce zagranicznej od 1979 roku. Doprowadziła ona do zerwania przez USA stosunków dyplomatycznych z Tajwanem i uznania ChRL. „Na świecie istnieją tylko jedno Chiny, Tajwan jest nieodłączną częścią terytorium chińskiego. Rząd ChRL jest jedyną legalną władzą reprezentującą Chiny. Jest to powszechnie uznany fakt na świecie, którego nikt nie może zmienić” – powiedział rzecznik ministerstwa Lu Kang. „Stanowczo wzywamy stronę amerykańską, by uświadomiła sobie delikatność kwestii tajwańskiej oraz ściśle przestrzegała polityki jednych Chin, respektowała trzy komunikaty między ChRL a USA, we właściwy sposób rozwiązywała kwestię tajwańską bez negatywnego wpływu na zdrowy i stabilny rozwój chińsko-amerykańskich stosunków oraz bez tworzenia negatywnego klimatu w ramach współpracy w ważnych obszarach” – podkreślił rzecznik. W komunikatach z 1972, 1978 i 1982 roku Stany Zjednoczone uznały władze w Pekinie za jedyne dla całych Chin, a kwestię Tajwanu za wewnętrzną sprawę, w którą żaden inny kraj nie ma prawa ingerować, dlatego amerykański rząd stawia sobie za ostateczny cel wycofanie swoich sił zbrojnych z wyspy, zaś do tego czasu będzie zmniejszać liczbę wojsk wraz z opadaniem napięcia w regionie.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych działacze ruchu na rzecz praw obywatelskich rozpoczęli tydzień protestów przeciwko inauguracji Donalda Trumpa – poinformowała agencja Reutera. Około dwóch tysięcy ludzi, mimo złej pogody, protestowało przed pomnikiem Martina Luthera Kinga. Wzywano do walki o prawa mniejszości narodowych i zachowanie reformy Obamacare, którą Trump obiecał znieść. Protestujący zapowiedzieli też, że będą stać na straży prawa wyborczego i karnego za jego prezydentury. „Maszerujemy w deszczu, bo chcemy, by ludzie

zrozumieli, że trzeba więcej niż jednych wyborów, aby zmienić to, o co walczymy, co osiągnęliśmy” – powiedział jeden z organizatorów protestu i liderów ruchu Al Sharpton. W akcji uczestniczyło mniej ludzi, niż zapowiadali organizatorzy. Jak powiedział Sharpton, frekwencja nie jest zła, biorąc pod uwagę deszcz i temperaturę poniżej zera. W sumie wydano około 30 pozwoleń na przeprowadzenie protestów przed, w trakcie i po inauguracji Trumpa. Zaprzysiężenie 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa odbędzie się 20 stycznia.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net